

Kurier Szczygiński

ROK ZAŁOŻENIA — 1945
WYD. AB

Cena 50 gr Nr 215 (6562)

14. IX. 65 r.



XIV Plenum CRZZ

WARSZAWA PAP. Dziś o godz. 10.00 rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady XIV Plenum CRZZ. Wocowidzenia do pierwszego punktu porządku dziennego: Zadania związków zawodowych i samo rządu robotniczego w realizacji zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową na lata 1966-70, do kona wiceprzewodniczący CRZZ — Józef KULESZA.

Referat na temat udziału związków zawodowych i samo rządu robotniczego w podnoszeniu poziomu wiedzy i kwalifikacji zawodowych pracowników oraz przygotowaniu kadr dla potrzeb gospodarki narodowej w okresie nowego planu 5-letniego wygłosi sekretarz CRZZ — Czesław WISNEWSKI.

Dziś premier Cyrankiewicz kontynuuje rozmowy z premierem Pompidou

Rozmowy polsko-francuskie w centrum uwagi prasy światowej

PARYŻ PAP. Przebywający z wizytą oficjalną we Francji premier polski JÓZEF CYRANKIEWICZ kontynuować będzie dziś w godzinach przedpołudniowych rozmowy z premierem francuskim Georgesem POMPIDOU.

Szczególne zainteresowanie prasy zachodnioeuropejskiej budzi sprawa granicy na Odrze i Nysie w rozmowach Cyrankiewicza z przedstawicielami najwyższych władz Francji. Pisze o tym obszernie w artykule wstępnym zatytułowanym „Polacy w Paryżu” dzisiejszy londyński „Times”.

W sobotę, 11 bm. w godzinach przedpołudniowych przebywający z wizytą oficjalną w Paryżu Prezes Rady Ministrów PRL, Józef Cyrankiewicz, złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym na Placu Gwiazdy.

Na zdjęciu: premier Józef Cyrankiewicz składa wieniec pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

CAF-Photofax

Tragiczne skutki huraganu „Betsy” 600 zabitych Miasta zamienione w bagna

NOWY JORK PAP. Z Nowego Orleanu donoszą, że oddziały wojsko we strzegą gmachów władz lokalnych przed tłumem ludzi, którzy przybyli tutaj po jakiejś informacji o zaginionych krewnych. Liczba ofiar śmiertelnych rosła z każdą godziną w miarę jak napływały wieści z odległych miast i wsi. W Nowym Orleanie pospiesznie przygotowano kostnice dla zwolonych

zwłok. Tylko w poniedziałek (13 bm.) przewieziono do grobów 200 osób. Miejsce, gdzie pochowano ciała, informacja co do przypuszczalnej liczby ofiar śmiertelnych. Jeszcze wczoraj mówiono o 600 zabitych. Straty materialne szacowane są już dzisiaj na przeszło pół miliarda dolarów. Amerykański minister rolnictwa O. Freeman zakomunikował, że według pierwszych ocen przeszło 50 proc. zbiorów bawełny w Luizjanie należy odrzucić na straty. Kreczniek Czerwonego Krzyża podał wczoraj do wiadomości, że niektóre miasta w pobliżu Nowego Orleanu zostały całkowicie zdezastrowane i zamienione w bagna. Przedstawiciel władz portowych w tym mieście, sądząc na podstawie ilości zatopionych i zaginionych statków, uważa, że huragan „Betsy” będzie prawdopodobnie przyczyną największej katastrofy morskiej w historii Stanów Zjednoczonych w okresie pokojowym.

PO POŁUDNIU premier Cyrankiewicz zwiedził zakłady Saclay, a wieczorem złożył wieniec u stóp pomnika Francji walczącej. Przewiduje się również, iż premier zwiedzi pałac Wersalu.

W późnych godzinach wieczornych (20.30) Józef Cyrankiewicz podejmował będzie w ambasadzie polskiej w Paryżu premiera Pompidou, ministra spraw zagranicznych Couve de Murville'a i inne osobistości.

Wizyta premiera polskiego we Francji skupia coraz większe zainteresowanie agencji prasy, radia i telewizji na świecie. Zachodnie agencje prasowe m.in. AFP i Reuter podały w serwisach nocnych obszernie sprawozdanie z przyjęcia i jakiegoś gościa w wyjazdach w saloonach Quay d'Orsay premier Pompidou i ministra Couve de Murville'a.

Wielmi Poludniowy Atak partyzantów na miasto Cau Dinh

LONDYN PAP. Amerykański rezerwista wojskowy zakomunikował w dniu dzisiejszym, że wojska saigonskie opanowały wczoraj (13 bm.) w różnych godzinach wieczornych atak partyzantów południowo-wietnamskich na miasto Cau Dinh położone w odległości 32 km na północny zachód od Sajgonu. Kreczniek dodał, że w akcji, która trwała 3 godziny, siły lotne były wspierane przez śmigłowce i myśliwce amerykańskie.

Trwają walki India-Pakistan U Thant proponuje wstrzymanie ognia

W OSTATNICH godzinach nie nadeszły nowe informacje o zaciełej bitwie czołowej toczącej przez Indie i Pakistan w rejonie miasta Sialkot. Wiadomo natomiast, że samoloty obu stron dokonywały nalotów na obiekty wojskowe położone na terytorium przeciwnika. Według informacji prasy indyjskiej sekretarz generalny ONZ U THANT wystąpił z propozycją wstrzymania ognia, dziś tj. we wtorek o godz. 18.00 czasu miejscowego, tj. o 14.00 czasu warszawskiego.

DELHI PAP. Agencje zachodnie piszą ze stolicy Indii, że samoloty indyjskie przeprowadziły ubiegły nocny atak bombowy na pakistańską bazę lotniczą w Pesawarze oraz na miejscowość Kohat, gdzie znajduje się pakistańska akademia wojskowa.

Samoloty pakistańskie atakowały indyjską bazę lotniczą Adampur. Agencja AFP donosi z Delhi, że w wyniku ataku bombowego przeprowadzonego przez 4 pakistańskie samoloty typu B-57 zginęło 3 osób w miejscowości Djammur.

Druga faza eksperymentu „Sealab”

NOWY JORK. W poniedziałek rozpoczął się drugi etap ciekawego eksperymentu akwaudantów amerykańskich, którzy przebywają na dnie oceanu w kabine o wymiarach 3,65 metra szczy 17,61 metra. Eksperyment ten rozpoczął się 28 sierpnia i trwać ma 45 dni. Właśnie w poniedziałek na powierzchni oceanu w pobliżu miejscowości La Jolla w Kalifornii wyrzucano się 9 akwaudantów, aby ustąpić miejsca pod wodą drugiej grupie, liczącej tyleż samo osób. W kabine pozostanie na dalsze 15 dni jedynie amerykański astronauta Scott CARPENTER.

Wynurzenie 9 akwaudantów odbyło się bardzo powoli. Po wejściu na pokład statku „Berkona” jeszcze przez 36 godzin muszą oni przebywać w kabine ciśnieniowej, w której ciśnienie stopniowo zmniejszane jest do poziomu jaki utrzymuje się na powierzchni oceanu.

Arabski „szczyt”

CASABLANCA PAP. Po uroczystym otwarciu, które odbyło się wczoraj wieczorem, szefowie państw i rządów krajów arabskich zgromadzeni w Casablance rozpoczęli dziś konkretne dyskusje.

Wczoraj po południu przed rozpoczęciem inauguracyjnego posiedzenia „szczytu” arabskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie ministrów spraw zagranicznych, na którym odrzucono próbę Tunezji uznać 17-storonicowe memorandum uzasadniającego nieobecność tego kraju w konferencji w Casablance, jako dokumentu tej konferencji.

Norweska Partia Pracy przegrała wybory

OSŁO PAP. Po 36 latach sprawowała rządów norweska Partia Pracy przegrała do opozycji. Mimo iż nie podliczono jeszcze wszystkich głosów, jest już jasne, że rządząca norweska Partia Pracy nie zdobyła w wyniku obecnych wyborów do parlamentu zachować swej większości w Stortingu. Władze w kraju obejmie koalicja złożona z 4 partii burżuazyjnych.

Premier GERDHARSEN oświadczył w swego rządu na ręce króla, kiedy nowy parlament zbierze się 1 października br.

„Święto kielbasy”

BONN PAP. W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w miejscowości Bad Duerkheim (Niemcy zachodnie) 549 doroczny festiwal kielbasy. W festiwalu tym, który trwać będzie około tygodnia, weźmie udział blisko pół miliona osób. Spółżyła ono całe kilometry kielbasy, wypłyną ponad 200 tys. litrów rodnego wina.

Kard. Wyszyński w Rzymie

RZYM PAP. W związku z czwartą sesją Soboru w poniedziałek przybył do Rzymu kardynał WYSZYŃSKI. Gościa witał na dworcu Termini m. in. ambasador PRL, Adam WILLMANN.

Erhard obrzucony wyzwiskami

BONN PAP. Wczoraj w godzinach popołudniowych na wiecu zorganizowanym przez CDU na głównym placu w Brunzwicku przeciwnicy polityki ERHARDA zorganizowali demonstrację protestacyjną. Demonstranci, nieśli transparenty z napisami: „Fra Erharda — tragedia Niemców”, „Ustawa o stanie wyjątkowym to przysłowienie nowej wojny”, „CDU: miły atom w zamist porozumienia”. Kiedy w przemówieniu swoim Erhard zaskłamał zachodniomocemcie zwizki zawodowe, a później oświadczył, że zamierza pozostać na stanowisku kanclerza, szczerzo skandawac: „Pincer, Pincer!”.

Najpopularniejszy z Beatlesów został ojcem

LONDYN PAP. Chyba najpopularniejszy z czterech Beatlesów, RINGO STARR, został w poniedziałek szczęśliwym ojcem. Jego małżonka Maureen w szpitalu Królowej Karoliny w Londynie powiła syna.

Aby uzyskać odszkodowanie zatapiał własne statki

SZTOKHOLM PAP. W tych dniach zwrabowano w Sztokholmie szkielet zorganizowaną przez jednego z armatorów, który zeznał iż zatapiał swoje statki po ubezpieczeniu ich. Dopiero po 13 latach ciężkiej niedyskrecji jednej z członkin tej szajki afery wyszła na jaw. Arzysta przetrwał w wyroku 15 lat, który w Sztokholmie znany był jako złotnik, a który 15 lat temu wysadził w powietrze statek (towarowy „Energi”, w wyniku czego zatonęło 9 osób, w tym jedna kobieta).

Raag stwierdził w śledztwie, że statek zwrabowany przez jednego z armatorów, który zaplanował traw tego rodzaju eksplozje na statkach. Pierwszą ofiarą był statek „Energi”, frachtowiec o wypożyczenia 1 500 ton, który pływł pod banderą panamską. Zi wzięcia 1959 roku zatonął on w wybrzeżu jednego z armatorów, który zeznał iż zatapiał swoje statki po ubezpieczeniu ich. Dopiero po 13 latach ciężkiej niedyskrecji jednej z członkin tej szajki afery wyszła na jaw. Arzysta przetrwał w wyroku 15 lat, który w Sztokholmie znany był jako złotnik, a który 15 lat temu wysadził w powietrze statek (towarowy „Energi”, w wyniku czego zatonęło 9 osób, w tym jedna kobieta).

Raag stwierdził w śledztwie, że statek zwrabowany przez jednego z armatorów, który zaplanował traw tego rodzaju eksplozje na statkach. Pierwszą ofiarą był statek „Energi”, frachtowiec o wypożyczenia 1 500 ton, który pływł pod banderą panamską. Z wzięcia 1959 roku zatonął on w wybrzeżu jednego z armatorów, który zeznał iż zatapiał swoje statki po ubezpieczeniu ich. Dopiero po 13 latach ciężkiej niedyskrecji jednej z członkin tej szajki afery wyszła na jaw. Arzysta przetrwał w wyroku 15 lat, który w Sztokholmie znany był jako złotnik, a który 15 lat temu wysadził w powietrze statek (towarowy „Energi”, w wyniku czego zatonęło 9 osób, w tym jedna kobieta).

W czasie przesłuchania wyjaśnił on, że jego zadaniem nie było wynurzenie statku z zagona. Jednak nie znalazł się na płońce statku zbyt silnego ładunku dynamitu (8 kg) i eksplozja była większa, niż się spodziewał. Statek zatonął w ciągu 3 minut. Raag wraz ze swym współplemieniem został wyratowany, przez inny statek tegoż armatora, który „przypadkowo” płynął nieopodal.

Spotkanie W. Gomułki i L. Breżniewa

WARSZAWA PAP. Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Władysława GOMUŁKI w dniach 11 i 12 bm. przebywał w Polsce I sekretarz KC KPZR Leonid BREŻNIEW.

Władysław Gomułka i Leonid Breżniew przeprowadzili przyjacielskie rozmowy na temat dalszego pogłębienia i rozwoju współpracy między PRL i ZSRR oraz między PZPR i KPZR, a także omówili w szerokim zakresie problemy polityki międzynarodowej.

W rozmowach, które przebiegały w braterskiej i serdecznej atmosferze, uczestniczyli członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Zenon KLISZKO oraz ambasador ZSRR w Polsce Awierkij ARISTOW.

Dewizowi myśliwi na Mazurach

OLSZTYN PAP. W mazurskich lasach rozpoczęli polowania myśliwi z Belgii. W najbliższych dniach przyjadą dalsi goście z tego kraju oraz z Austrii i NRF. Kwatery przygotowano dla nich w leśniczówkach, położonych jak najbliższe lasom. Zagraniczni myśliwi będą mogli odstrelać 40 tyków — jeleni, 25 kozłowi i 50 dzików.

„Uprawnienia uczących się pracowników”

WARSZAWA PAP. Nakładem Wydawnictwa Związkowego ukazała się broszura Stanisława Trandziuka pt. „Uprawnienia uczących się pracowników”. Stanowi ona próbę usystematyzowania w zwięzłym i zrozumiałym ujęciu całokształtu norm prawnych regulujących ulgi i uprawnienia uczących się pracowników. Publikacja traktuje m.in. o związkach z nauką w urzędach, oświadczeniach, zwolnieniach od pracy, zasadach zwrotu kosztów przejazdu oraz dochodzeniu roszczeń z tego tytułu.

Bieszczadzki żubr Pulpit, znany już ze swych dawniejszych wędrowek poprzez Sarnok, Lesko, Przemyśl, a nawet tereny ZSRR, ponownie wzbudził sensację wyruszając w obrotach. Jego obecna, ponad 200-kilometrowa trasę wiedzie z nadlesnictwa Stuposian do Rzeszowa, a potem na zachód — w kierunku Krakowa. Wygląda na to, że Pulpit zmierza do Niepolomnie, gdzie się wychował i skąd go przewieziono w Bieszczady. Żubr wędruje powoli, popasa na łąkach i polach, najbardziej gustuje w bur-

Żubr Pulpit — turysta

kach pastewnych i cukrowych. Nie zrobił jednak żadnego zadołowania gospodarkowi — do Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Przemyślu nie wpłynęła dotąd żadna skarga. Wędrownik z puszczą zupełnie nie boi się ludzi i darzy napotkanych wzajemną sympatią. Lesnicy stwierdzili, że żubr nie stanowi jakiegokolwiek zagrożenia, pod warunkiem — że się go lekko myknie nie rozdrażnia.

Na zdjęciu: od wsi do wsi towarzyszą Pulpitowi w jego wędrowce młodzi obserwatorzy.

CAF-fot. Kwiatkowskiej

Ćwiczenia sił zbrojnych PRL

WARSZAWA PAP. 13 bm. rozpoczęły się pod kierownictwem Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Mariana SPYCHAŁSKIEGO, przewidziane w planie szkolenia sił zbrojnych PRL ćwiczenia, których celem jest dalsze doskonalenie działalności sztabów i wojsk w wykonywaniu zadań obronnych.

W Miesiącu Odbudowy Kraju i Stolicy Kilkadziesiąt obiektów z funduszy SFOS

WARSZAWA PAP. W tegorocznym wrześniu — tradycyjnym Miesiącu Odbudowy Kraju i Stolicy, planuje się oddanie do użytku kilkudziesięciu inwestycji, finansowanych całkowicie lub częściowo przez SFOS. W stolicy, poza oddaniem do użytku Państwowej Szkoły Architektury i Technikum Architektoniczno-Budowlanego na Nowym Mieście, przewiduje się jeszcze w bież. miesiącu uroczyste przekazanie muzeum na Pawiaku. Ponadto Stolecznym Komitet Odbudowy Kraju i Stolicy skierował do 16 szkół warszawskich zestawy politechniczne o łącznej wartości prawie pół mln zł.

Nowe inwestycje otrzymają również mieszkańcy wielu miast i wsi na terenie kraju. Wśród inwestycji SFOS w woj. olsztyńskim warto wymienić: Powiatowy Dom Kultury w Wejgortwie, wiejski ośrodek zdrowia w Galinach w pow. Bartoszyce i halę sportową — dla olsztyńskiego klubu sportowego. Mieszkańcy Plot w woj.

SZCZECIŃSKIM otrzymają piekarnię bibliotek w odbudowanym zamku renesansowym, a mieszkańcy Smerdniej i Przelewu — nowe ośrodki zdrowia. Wej. kosałkińskie dzięki pomocy SFOS wzbogacił się o 6 ośrodków zdrowia i Dom Kultury Żołnierza, który zbudowany został w kołostrzeg. W woj. łódzkim, oprócz ośrodków zdrowia, oddanych została w wrześniu kilka nowych szpitali nie obojętnych straż pożarnych. Średnia szkoła muzyczna przekazała na już młodzieży Rzeszowa, trzech Stawowej Woli otrzymała szkołę podstawową, a Strzyżewa — przed szkołę. W Piotrkowicach Wielkich w woj. opolskim owarci zostanie wiejski dom kultury, we Wrocławiu szkoła podstawowa w Grudziądzu — plac zabaw dziecięcy.

Dalekopisem od specjalnego wysłannika na Targi „Jesień-65”

Nie dla nas „Elasticana”

CHODZIŁEM po targach i grzeszę, jeżeli zgodzimy się, że zazdrość to uczucie grzeszne. A powodów nie brakuje. Nie byłabym kobietą gdybym np. nie zazdrościła wszystkim tym moim siostrzycym z innych miast Polski, które będą mogły kupić np. piękne św. terki i garsonki z przędzy „ROXO” — przetykane metalizowaną nitką a wystawiane na targach przez łódzką „Elasticanę”.

— Nie dla nas — powiedział dyr. Kugler ze szczecińskiego PDT, kiedy zaciągnęłam go do hali odzieżowej, pokazała to cud. Z „Elasticaną” podobnie jak z równie renomowaną „Olimpią” Szczecin nie ma prawa zawierać umów. Nie mamy rozdzielników. Tak kochani, to jest nie słowo zamknięcia usta wszystkim, którzy zaczynają zdanie od słów: dlaczego w szczecińskich sklepach nie ma tego czy owego. Handlowcy większości branż przyjechali do Poznania zaopatrzeni w wykaz zakładów z którymi wolno im kontraktować, przywieźli pismka z cyferkami określającymi ilości jakie będą im tu sprzedane. Do tego to oczywiście tylko fa-

rybryk przemysłu kluczowego białego udział w giełdach a nie drobnej wytwórczości, ale, co byśmy dobrego nie napisali o zakładach przemysłu terenowego czy spółdzielniach, wyrobów przemysłu państwowego są po prostu ładniejsze, modniejsze, robione z nowszych surowców. Nie dla nas więc „Elasticana”, nie dla nas męskie ubrania ze słynnych ZPO w Bytomiu a nawet z ZPO w Bydgoszczy, z którymi handlowaliśmy, a jakże, ale wtedy, gdy zakład rzeźbił i sama byłam świadkiem jak w naszej hurtowni rósł stos ubrań — braków, odrzuconych przez brakarzy sprawdzających właśnie jakość nadesłanej partii. Tzw. rejoniczacja dostawców, choć mocno krytykowaną, dotyczy nie tylko odzieży czy wyrobów dziewiarskich. One tylko posłużyły mi za przykład, nazwijmy to po imieniu, krzywdzenia mieszkańców pewnych rejonów kraju. Podaję ten przykład także z myślą o tych, którzy mniemają, iż na targach każdy handlowiec może kupować co chce, ile chce i gdzie chce. Chce, ale nie może.

Zaraz po przyjeździe do Poznania wzięto mi biletuły z wynikiem XV (jubileuszowego!) konkursu w kategorii „Dobrych i złych” (Dobrych i złych) „Dobre — Ładne — Poszukiwane”. Tym razem wzięto 8 złotych me dala, 25 srebrnych, 16 nagród pieniężnych po 10 tys. zł każda i 77 dyplomów uznania. Wśród tych blisko 4 setek wyróżnionych znalazłam i (słownie: jeden) zakład szwalniczy — Niezależność Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywniczego w Dębnie Lubskim. Otrzymały one dyplom za golabki w sosie po miodorolowym w słoikach 4,5 kg (czyż można je w Szczecinie kupić?) i ogórki konserwowe w słoikach, w cenie 1 zł. I to wszystko. Więc jak tu nie zazdrościć, skoro są województwa, które w każdym konkursie zdobywają po kilkanaście, a nawet więcej dyplomów. O naszych województwach nie produkuję się rzeczy dobrych, ładnych, poszukiwanych? A może panowie urzędnicy nie wiedzą, że taki dyplomistyczny konkurs trwa, z może na czas nie zgłaszają towarów?

Złość człowieka ogarnia. I jak tu nie grzeszyć?
HANNA ŻYWCZAK

Pocztówka z „Jyrenką”

W atmosferze wybrzydzenia...

W atmosferze wybrzydzenia przebiega trochę tegoroczny „warszawski wrzesień”. Wybrzydzenia na architekturę i urbanistykę nowej Warszawy. Nie wiem, czy rzeczywiście po ra to po temu odpowiednią, ale dyskusja, jaką przed paru tygodniami zaczęło „Życie Warszawy”, przybrała właśnie ten rozmiar i zasięg niespodziewany, eksytując chyba po nad miarę warszawiaków.

A zaczęło się wszystko dosyć niewinnie. „Życie” zamieściło wypowiedź pewnego starszego pana na temat warszawskich placów. Autor był nimi wyraźnie zdegustowany. Miał więc pretensje, że placowi Unii Lubelskiej nie przywrócono pomnika Ło'ni'ka (starsi czytelnicy pamiętają zapewne jak był szpetny) oraz że puszczono przez niego środkami toru tramwajowy. Nie podoba mi się to, że na Starym i Nowym Rynkach są parkingi. Ma pretensje do placu Konstytucji, że kończy się „wprostkiem robacz kowym” ul. Waryńskiego. Itd. Itd. Ale najbardziej des alo się placowi Teatralnemu za to, że nie stanowi jednolitej koncepcji architektonicznej.

Tak się jakoś złożyło, że cały serwor dyskusji skierował się właśnie przeciwko twórcom tego placu. A zabierali w niej głos już nie byle jacy uczestnicy, żeby wymienić choćby dyrektora Muzeum Narodowego St. Lorenza czy Jerzego Putra menta. Tenor dyskusji jest do tej chwili jeden: odsądzanie placu Teatralnego od czci i wiary. No cóż, plac rzeczywiście zbył udany być się nie w daje. Zbudowano go trochę na zasadzie teatralnej dekoracji. Każdy fragment jego budowy stanowi odrębną architektoniczną całość, każdy z osobna na pewno udany, tylko że często nie pasujący do siebie. Ustawienie wysoki brył punktów ców koło pomnika Nike nie

było szczęśliwe — one ją przy gniałają, ona wygraża mieszkańcom lokatorom używanych placu. Ustawienie na jednym piętrze aż trzech pomników obok Nike także Bogusławskie go i Moniuszki (tak jakby Warszawa miała ich już nadogniami zaczęło „Życie Warszawy”, przybrała właśnie ten rozmiar i zasięg niespodziewany, eksytując chyba po nad miarę warszawiaków.

Wydaje mi się, że nie. A jeżeli nawet, to jest ona mocno spóźniona. Dzisiaj nikt już punktowców nie rozberze, Nike nie odwróci, zabudowy narożnika Senatorskiej nie zmieni, jak to proponują skąd inąd poważni dyskutanci. Szkoda zresztą, że swoich cennych uwag nie wypowiedzieli w odpowiednim czasie. Tak się bowiem jakoś dzieje składa, że właśnie projekt zabudowy placu Teatralnego poddany był, przed przyjęciem, szerokiej publicznej dyskusji. Jakoś nie przypominam sobie wówczas zastrzeżeń szanownych dy skutantów.

Po co więc cała dyskusja? A to już wie tylko „Życie Warszawy”, na ogół taka zawsze rozsądna gazeta.

WARSZAWIAK

Elastyczne rajtuzy będą — ale nieprędko

ŁÓDŹ PAP. W Zdunskiej Woli trwa — rozpoczęła wiosną br. — budowa nowej fabryki dziewiarskiej. Przekazanie do eksploatacji całego obiektu, będącego jedną z najważniejszych inwestycji tej branży, przewidziane jest na koniec przyszłego roku. Po uruchomieniu nowego zakładu Zdunska Wola produkować będzie rocznie (łącznie z istniejącymi już zakładami dziewiarskimi) 11 mln par rajtuz i to głównie elastycznych. Integralną częścią inwestycji jest bowiem składowisko elastylu o rocznej wydajności 300 ton przędzy.

Pierwsze polskie pismo o elektromózgach

WARSZAWA PAP. W pierwszych dniach października ukazuje się pierwszy numer nowego polskiego pisma naukowego: „MASZYNY MATEMATYCZNE”. Nowe czasopismo przeznaczone będzie dla coraz liczniejszych wytwórców elektronicznych maszyn matematycznych, inżynierów i konstruktorów różnych specjalności, elektroników, matematyków, projektantów, organizatorów produkcji.

Z boćianiego gniazda

- STATKI NA WEJŚCIU:
- S/S „BRYGADA MAKOWSKIEGO” — z Danii pod balastem.
 - S/S „KIELCE” — z Danii pod balastem.
- STATKI NA WYJŚCIU:
- M/S „SYRENKA” — do Ceen z Arcadia.
 - S/S „ELBLAG” — do Antwerpu via Gdynia z drobnicą.
 - M/S „WODNICA” — do Szwecji i Norwegii.
 - S/S „MALBORK” — do Danii z węglem.

„BETSY” ZATRZYMAŁA „BIALYSTOK”
Groźny huragan „Betsy” stał się przyczyną awaryjnego opóźnienia wylotu z Hawany portowca PZM s/s „Białystok”. Statek nie doznał żadnych uszkodzeń, jednak ze względu na bezpieczną żeglugę przecekal 2 dni w Hawanie i wypłynął do kraju 11 bm. zamiast 9 bm.

„WTÓREK MORSKI”
Dziś w Bramie Królewskiej o godz. 19.00 odbędzie się kolejny „Wtorek morski”. O Państwowej Szkole Morskiej mówić będzie też dyrektor — kpt. m.w. Stanisław SZYMAŃSKI.

POGODA na dziś

ZACHMURZENIE umiarkowane, okresami duże. Temp. do 15 st. Wiatry słabe, południowo — zachodnie.



Astronaucci w kraju Ikara

(Korespondencja z Aten)

WYLADOWALISMY w Atenach — jak przystało na astronautów — z powietrza. Nie byliśmy tu pierwsi. Od kilku dni zjeżdżają się i zlatują do Grecji uczestnicy XVI Międzynarodowego Kongresu Astronautycznego, który trwać będzie od 12 do 13 września.

Polskie Towarzystwo Astronautyczne obsadza atenską imprezę dość licznie — niezależnie od delegatów, kilkunastu uczestników wybiera sobie odpowiednie sekcje według za interesowań. Zapowiedziany polski referat — profesora Gorgolewskiego z Torunia — omawia tematykę księżycową; wygłoszony będzie na sekcji zajmującej się projektem międzynarodowego laboratorium księżycowego i dalszym losem rozpoczętych badań „z bliska” Srebrnego Globu.

O potrzebie utworzenia takiej placówki, bezpośrednio na powierzchni Księżyca, mówi się od lat. W ubiegłym roku w Warszawie dyskutowano nad nim przy „okrągłym stole”. Nie trzeba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie światopoglądowe będą miały obserwacje astronomiczne, prowadzone bezpośrednio z powierzchni Księżyca — osiągnięte tą drogą poznania przetrzeźwił międzyplanetarnej będzie jednym z warunków przyszłego rozwoju astronautyki.

Sprawa Międzynarodowego Laboratorium żywo interesuje naukę rakietową. Na ten temat zgłoszono z ZSRR kilka referatów — z tego trzy omawiają zagadnienia obserwacji astronomicznych. Jedną z referatów omawia nawet praktyczne zagadnienia księżycowego obserwatorium meteorologicznego, przeznaczanego do obsługi Ziemi. Można więc już mówić o przyszłych księżycowych prognozach pogody (choć nie wiadomo jeszcze, z jakich źródeł i w jaki sposób czepać będzie informacje o pogodzie nasz Wscherek).

Na czoło spraw interesujących przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, różniących się od kongresu z kilku dziesięciu krajów, wysuwa się wszystko, co dotyczy wielkich obiektów kosmicznych, przeznaczonych do badania Ziemi i bliskich jej ciał niebieskich.

Ze spraw praktycznych do najważniejszych należy zagadnienie satelitów służących meteorologii i związanej z ich rozwojem światowej sieci meteorologicznej. Od niedawna łączy się z tym również zagadnienie wykorzystania satelitów w geodezji (odpowiedni projekt omówi wybitny uczyony prof. Sinczer). Chodzi tu m. in. o wykorzystanie wielkich obiektów kosmicznych, obserwowanych przez ludzką za logę do geofizycznych badań.

Trudno przed rozpoczęciem Kongresu przewidzieć, czy przy niesie on jakieś rewelacje — czy też utrzymany będzie w

tonie roboczej narady nad zagadnieniami konkretnymi i realnymi. Astronautyka wyszła już ze sfer fantazji i zdążyła do realnych praktycznych celów.

Trudno również przewidzieć — czy i kogo z bezpośrednich badaczy przestrzeni pozaziemskiej zobaczymy na atenskich obradach. Spodziewamy się, że to co na nie wniosą uczeni, służyć będzie dobru ludzkości, pokojowi.

W. KORYCKA

Francuzi w Szczecinie

GLAZ jest średnich rozmiarów. Nie można go nazwać olbrzymim, ale dostarczyć go łatwo. Akurat odpowiedni na pomnik. I jest pomnikiem. Leży w miejscu, gdzie przed 94 laty pogrzebano jeńców francuskich, wziętych przez Prusaków do niewoli w kampanii 1870-71 r. W Szczecinie istniał wówczas duży obóz jeńców. Przebywali w nim i ranni. Nie wszyscy powrócili do ojczyzny. Pozostali na polskiej ziemi; również wówczas niewolnej jak i oni.

Kwatera francuska znajdowała się w rogu cmentarza, obejmującego obszar dzisiejszego skwera przy ul. Więckowskiego. Dookoła ciągnęły się pola podmiejskich gospodarstw. Nie było jeszcze placu Zwycięstwa. Wielkomińska zabudowa wkraczała tu dopiero w następnych latach.

Nieraz mówi się (a nawet czasami pisze — w przewodnikach po naszym mieście, że dzielnicą ódmiejską rozpoczynają się od tego miejsca była projektowana przez twórcę układu urbanistycznego Paryża (z końca XIX w.) W rzeczywistości założenie planu przestrzennego — placę, gwiazdzysty układ ulic, nawet styl zabudowy — przypisano stolicy Francji z okresu „fin de siècle”. Nie tworzył tego jednak generalny projektant ówczesnego Paryża; po prostu określano wzory znaną Sekwany. Trzeba zresztą dodać, że oba miasta znalazły się w warunkach przybliżających ich rozwojowi i przebudowie. Francuzi wykorzystali także znacznych zniszczeń i postanowili przebudować swoją metropolię. Szczecin natomiast wyszedł z granic reńnowiecznego miasta i można sobie było pozwolić na wyliczenie planu urbanistycznego wzdłuż pół, łuk podmiejskich i cmentarzy.

Jednym z cmentarzy, który wkrótce przewidziano do likwidacji był właśnie ten, na którym leżał jeńcy francuscy. Gdy szereg stworzył Cmentarz Centralny, pozostawiono ich na starym miejscu. Został i głaz, który mijają codziennie liczni przechodnie, skracający sobie drogę z ulicy Krzywoustego do Poczty nr 2 lub na Aleję Niepodległości.

Kamień „głaz” leży u skrajów skwera, naprzeciw Centralnej Stacji Artek, w ciemni maszynowej, szarych murów kościoła.

Leży więc w sercu Szczecina francuscy żołnierze, ofiary pruskiej polityki wojennej. Nie znamy ich imion i nazwisk. Tylko zarysy częściowo napisu mówią o miejscu ich ostatniego spoczynku.

W porównaniu z masowymi zbrodniami ludobójców hitlerowskich błędna epizody poprzednich wojen. Warto jednak pamiętać i o tej mogile, ukrytej pod głazem w centrum miasta. Przydałoby się również tabliczka — i ze względu krajoznawczą i dla uczczenia pamięci ofiar „żelaznego kanczela”. Zastępuje ona tym bardziej na umieszczenie, że nie zachowały się na ulicach Szczecina żadne i na nie pamięta, włącznie się na szvm niedłokrotnym sprzymierzeńcu m. zgromyżony przez tego samego wroga — imperia Wstów niemieckich.

STANISŁAW RZESZOWSKI



W SOBOTĘ, 11 września w godzinach popołudniowych premier Józef Cyrankiewicz odwiedził ośrodek Radia i Telewizji Francuskiej. Na zdjęciu: premier Józef Cyrankiewicz podczas powitania u Domu Radia. Z lewej minister informacji Francji Alain Peyrefitte. Przemawia dyrektor Domu Radia Bernard Dupont.

Brno 1965 Rewelacje cztero i dwukółkowe

(Korespondencja własna „Kuriera“ z CSRS)

W ubiegłą niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie kolejnych Międzynarodowych Targów Przemysłowych w Brnie. Impreza znana, mająca już w świecie swoją dobrą renomę. W tym roku o tyle jest w Brnie okazją i wytwornie, że znacznemu rozszerzeniu uległy powierzchnie placów przeznaczonych pod ekspozycje, rozbudowano niektóre pawilony, a samemu miastu przybył super nowoczesny hotel „Continental” na blisko 500 łóżek w jedno i dwuosobowych pokojach. Ta dostojność brneńskich Targów — jak mnie poinformowali gospodarze — wynika również z faktu, iż odbywają się one w jubileuszowym roku socjalistycznej Czechosłowacji — w XX-lecie wyzwolenia.

DO BRNA trafiliem na krótko i to jeszcze na kilkanaście dni przed otwarciem Targów. Można powiedzieć, że za pięć dwunasta. Ale już wtedy było tu niemal wszystko zapiekie na ostatni guzik. Gospodarze Tar

gów najbardziej chlubili się tym, że po raz pierwszy po wojnie czynny tu będzie międzynarodowy salon samochodowy, w którym prezentować będą swe ekspozycje najbardziej znane na świecie firmy przemysłu motoryzacyjnego. Przewidziewa w ubiegłych latach też można było w Brnie oglądać „cztery kółka” z różnych stron Europy, ale samodzielnie go międzynarodowego salonu nie było.

Zainteresowałem się więc bliżej tym nowem, chcąc przede wszystkim dowiedzieć się, co będzie prezentowane przez motoryzacyjny naszego południowego sąsiada. Zapisałem sobie kilka nazw firm, które miały być obecne na targach. Wśród nich: „Renault”, „Fiat”, „Himmann”, „Volkswagen”, „Volvo”, „Cryvena Zastava”, „ZIL” i wiele innych.

Czechosłowacki przemysł motoryzacyjny reprezentuje w Brnie Centrala Handlu Zagranicznego „Motokov”. Wystawia ona swoje ekspozycje aż w sześciu pawilonach oraz na wolnych placach o łącznej powierzchni 17 000 m kw. Jest więc ekspozycją moc, bo aż 1 250, z tego 70 wystawionych po raz pierwszy w tym roku.

Zacznijmy naszą wycieczkę od pawilonu P, który jest specjalnie przystosowany do ekspozycji samochodów osobowych oraz motocykli i skuterów. Tutaj w ub. r. wystawiono na była po raz pierwszy „Skoda 1000 MB”. Tegoroczna nowością jest „Skoda 1202 STW”, przeznaczona przede wszystkim do wycieczek weekendowych z możliwością przewożenia towarów do 600 kg. Posiada ona także niewielką zrab na przyczepę, w której dodatkowo można przewozić towary do 650 kg. Dla zbiorowych, kilkunastuosobowych turystycznych wypadów świetnie się ten samochód nada.

Wystawiono tu także zmofer nizmowana, lukusowa „Tatra 2 603”. Ten sześcioosobowy, czterodrzwiowy samochód z nietradycyjną mocą zwiększającą szybkość do 160 km/godz., spalając jedynie 12,5 l benzyny na 100 km. Zdziwila też swoją nową karoserią i funkcjonalnym rozwiązaniem wnętrza „STODA 1 202 PICK UP”. Ozwiczcie krótko w Brnie motocykle, których tak różnorodność wytwarzają znane w świecie czeskosłowackie zakłady: JAWA, CZ, ESO czy „Manet”. Motocykle ze

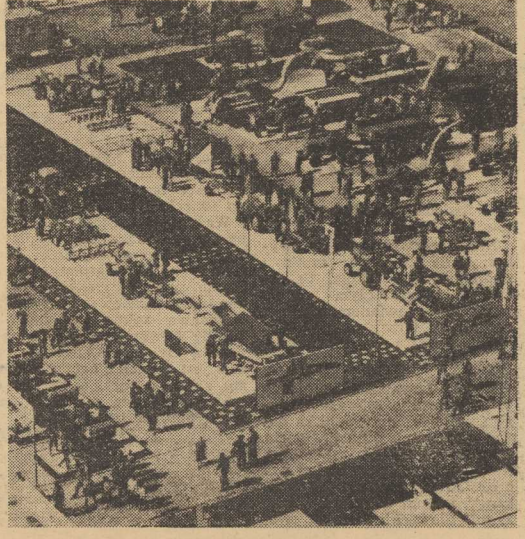
znakiem „Made in Czechoslovakia” są ekspozowane co 100 krajów świata. Rewelacją na tegorocznych Targach jest motocykl „JAWA 250 cm³”, model 1965. Jest to motorcrossowa maszyna, ważąca tylko 100 kg i świetnie przystosowana do pokonywania różnych przeszkód w terenie. Jej cywilny niejako brat — „JAWA 250 cm³” posiada te same parametry, co w ubiegłym roku, obniżono jednak jej wagę do 113 kg oraz zwiększono szybkość do 150 km na godz. Z innych nowości warto odnotować motocykl „CZ 368 cm³”, motorcross oraz „CZ TRIAL typu 450”. Nowością jest tutaj skuter „TATRA S 133”. Zgrabna sylwetka, waży własną 104 kg, dozwolone obciążenie — 160 kg i szybkość — 82 km na godz. — oto podstawowe zalety tej nowej maszyny.

Wiele nowości spotykamy wśród autobusów i samochodów ciężarowych. Ze wymienimy tu tylko: autobus „SM 11”, „SKODA RTM-1”, „PRAGA 832 31”, „SKODA 705 RTD”, „Tatra 922-12” i inne.

ZDZISIAW CZAPLIŃSKI

Brno. Widok na plac Targów, gdzie ekspozowane są traktory i inne maszyny rolnicze.

Foto V. Příbly



ABC-RWPg Wspólnie budujemy i rozwiązujemy

KOORDYNACJA planów rozwoju gospodarczego krajów członkowskich RWPg jest jedną z podstawowych metod w działalności tej organizacji. Dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie przyniósł już wymierne rezultaty. Przypomnijmy niektóre konkretne poczynania i zamierzenia. Aby więc rozszerzyć bazę energetyczną krajów RWPg, postanowiono między innymi maksymalnie wykorzystać spadek wód Dunaju. Dzięki zawartym porozumieniom pomiędzy Jugosławią a Rumunią, Bułgarią a Rumunią oraz Czechosłowacją i Węgrami, powstanie na Dunaju zespół wielkich elektrowni wodnych, których budowa wybyły dla jednego kraju niewykryje kosztowna.

Z zagadnieniem bazy energetycznej wiąże się problem surowców. W ostatnich latach Związek Radziecki, odgrywający podstawową rolę w zapotrązywaniu w szereg surowców krajów demokracji ludowej, poważnie zwiększył do nich eksport ropy i gazu, węgla i koksu oraz innych surowców i materiałów. W ramach wzajemnych porozumień NRD i Czechosłowacja współpracują z Polską w rozwoju przemysłu węglowego. Polska współdziała z Czechosłowacją w rozszerzeniu wydobywa przebrobie rd miedzi i siarki, Bułgaria i Czechosłowacja — w rozwoju przemysłu miedziowego, Czechosłowacja i Związek Radziecki — w wspólnie prowadzą prace nad rozwojem hutnictwa, Polska i Związek Radziecki — w dziedzinie soli potasowych. Peza tym zawarliśmy umowę ze Związkiem Radzieckim w sprawie budowy rurociągu gazowego, biegnącego z Ukrainy do Buław. Dostarczany gaz będzie wykorzystywany przy produkcji nawozów sztucznych. Podobna umowa podpisana ze Związkiem Radzieckim Czechosłowacja.

Niezmiernie cennym efektem założenia RWPg stały się zakrojone na szeroką skalę badania geologiczne na terenie wszystkich krajów członkowskich Radv. Dzięki temu odkryto m. in. w Polsce złoża miedzi i węgla brunatnego, w NRD — gazu i ropy w Bułgarii — rud manganowych i rud żelaza, na Węgrzech węgla kamiennego.

(CET)

Handel rybą na szczeblu powiatu

Polowy naszego rybołówstwa wzrosną w bieżącej pięcioletniej do prawie 100 tys. ton. Jeżeli bowiem w 1961 r. rybacy dostarczyli 169 tys. ton ryb, to w br. mają dostarczyć ponad 260 tys. ton.

Wraz ze wzrostem połowów zwiększają się obroty handlu rybnego. Jeżeli w 1961 r. obroty te wyniosły około 120 tys. ton, to w br. wyniosą już ponad 150 tys. ton. Wzrost obrotów do wolniejszy wzrost obrotów do połowów wynika ze zmiany struktury dostarczanych przez rybołówstwo ryb. W 1961 r. rybacy solone stanowią ponad połowę masy rybną, rzucaną na rynek, natomiast w ub. r. stanowiły tylko jedną trzecią. Wzrost natomiast poważnie w obrocie udział ryb świeżych z około 12 proc. do prawie 20 proc. w ub. r. Udział filetów w obrocie rybnym wzrósł w latach 1961—1964 o ponad 100 proc.

Dzięki zwiększaniu połowów, a niewątpliwie także dzięki rozwojowi handlu rybami spożywcze ryb wzrasta w naszym kraju dość znacznie. Statystyczny Polak zjada obecnie około 5 kg ryb rocznie. Jest to oczywiście wciąż jeszcze poniżej poziomu, którym legitymują się inne państwa o silnie rozwiniętym rybołówstwie, ale to już jest coś.

Niestety, ten średnio-statystyczny wskaźnik nie może nas zadowalać. W niektórych województwach spożywcze ryb na jednego mieszkańca jest bardzo wysokie. Np. w woj. śląskim wynosi ono prawie 10 kg, w szczecińskim — 7,5 kg, w katowickim — prawie 6 kg, w miastach: Warszawie — ponad 8 kg, a w Poznaniu — prawie 7 kg. Są jednak województwa, w których spożywcze ryb jest bardzo niskie. Np. w woj. rzeszowskim wynosi ono nieco więcej niż 1 kg, w kieleckim — około 2 kg, w poznańskim — około 3 kg, w łódzkim — 3 kg, w krakowskim — około 2 kg.

Analizując przytoczone wyżej liczby można dojść do wniosku, że w końcu nie wszyscy lubią widocznie ryby i stad tak olbrzymie różnice w spożyciu rybnego mięsa. Wniosek taki byłby jak najbardziej błędny. Rzecz nie polega na tym, że mieszkańcy jednych regionów lubią rybę, a innych nie. Wystarczy do tego przyrzeć się, w których regionach spożywcze to jest niskie, a w których wysokie. Otóż mało ryb jedzą mieszkańcy województw o znacząco różnorodnej ludności różniczej, natomiast w wo-

jewództwach, w których większość ludności stanowi mieszkający miastem spożywcze ryb jest wysokie. Sek w tym, że nasz handel rybnym dotarł na razie na szczebel miast powiatowych. Chodzi oczywiście o sklepy rybne, przystosowane do handlowania nie tylko rybą soloną, lecz także świeżą i mrożoną.

Centrala rybną w Szczecinie ma aktualnie w naszym mieście 13 sklepów rybnych i 3 kioski. Ponadto w każdym mieście powiatowym oraz w niektórych mniejszych miasteczkach są sklepy tej branży. Na wieś jednak ryba świeża nie dociera, a trudno wymagać, aby gospodyni z odległej wioski jeździła po rybę do miasta powiatowego. Mimo to w województwo nasze legitymuje się najlepszym wskaźnikiem liczby mieszkańców na 1 sklep, rybną. Przypada u nas 18,6 tys. mieszkańców na 1 sklep, podczas gdy w woj. rzeszowskim liczba ta wynosi 192 tys., w kieleckim — 141 tys., a w krakowskim — 132 tys. mieszkańców na 1 sklep rybną.

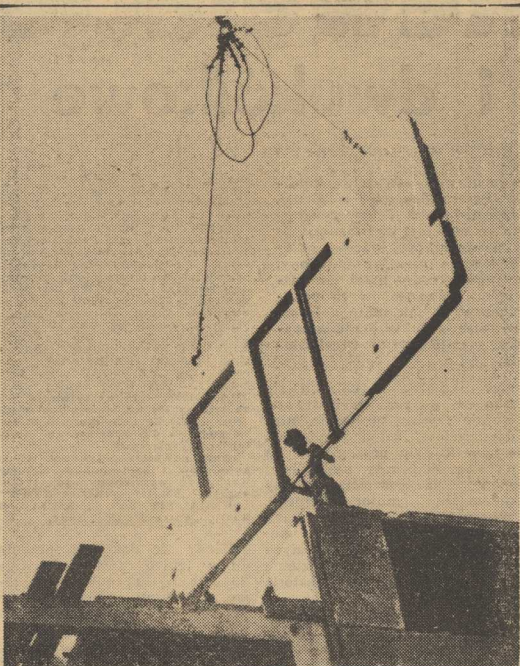
Jeżeli przyjrzymy się tym liczbom, to staje się jasne dlaczego w tych regionach notuje się tak niskie spożycie ryb. Po prostu ryba nie dociera do wielu ludzi i niestety nie dotrze, dopóki nie powstaną odpowiednia sieć sklepów rybnych.

Jak już się rzekło w ostatnim pięcioletniu powstało wiele nowych placówek handlowych tej branży, powstały one jednak przede wszystkim w miastach i jest ich nadal niedostateczna liczba. Założenie, że sprzedaż ryb zajmują sklepy spożywcze jest bardzo trudne do wykonania z kilku względów. Przede wszystkim sklepy spożywcze na wsi przy obecnym wyposażeniu i obsłudze nie mogą się podjąć sprzedaży ryb, nie zgodzi się zresztą na to „Sanpid”. Trudności zresztą mają również miejskie sklepy spożywcze, lepiej wyposażone. Chodzi przede wszystkim o to, że rybołówstwo dostarcza obecnie rybę mrożoną i filety w dużych blokach, trudnych do odmrożenia i niepodzielnych. Blok tak musiałby być po-

odmrożeniu, przechowywane w chłodniach wraz z innymi artykułami spożywczymi, a to grozi przesiąknięciem tych artykułów rybim zapachem. Sprawy mogłoby rozwiązać paczkowanie filetów i ryb mrożonych w pół kilogramowe lub kilogramowe opakowania, jest to niestety na razie niemożliwe.

Jak więc z tego wynika, handel rybną dotarł jak dotychczas na szczebel powiatu i nie ma na razie widoków, aby zstąpił o szczebel niżej — do wsi. A tylko wówczas może na będzie równomiernie rozwijać spożycie ryb w naszym kraju.

A. KILNAR



Melody uprzemysłowione, wielokobłkowe i wielokopłowe, elementy prefabrykowane — odgrywają dzisiaj już decydującą rolę w budownictwie przemysłowym i mieszkaniowym. Trudno sobie wyobrazić realizację planów — tegorocznych i w latach następnych — bez coraz większego udziału prefabrykacji budownictwa metodami uprzemysłowionymi. Przypieszono o cały proces budowy, ułatwia go, mniej angażując ludzi, poważnie obniża koszty własne. Powiedzenie: budujemy nowe domy, ustępuje coraz częściej, innemu, o wiele słuszniejszemu, mianowicie: montujemy nowe domy...
Na zdjęciu: typowy przykład budowy z elementów wielkopłytowych. Jeden prefabrykat to cała ściana z otworem okiennym i drzwiowym.
CAF-fot. Sokółowski

Miniatury rowe telewizory?

WARSZAWA PAP. W zakładach lamp certyfikatowych w Iwicznej skonstruowano miniatury kineskopu 7,5-calowy (19 cm). Wykonano go w 2 wersjach. Zakłady w Iwicznej wykonały już prototypy i próbne serie obu wersji kineskopu. Zbudowanie w Iwicznej miniatury lamp pozwoli w przyszłości na produkcję lekkich, przenośnych telewizorów turystycznych. Kiedy? Ostatnie słowo należy do przemysłu.

Paragraf

„Chcę Redakcji donieść o sprawie, która ustraszona mną do głębi. Piszę o tym, gdyż wierzę, że właśnie „Kurier”, który niejednokrotnie walczył już ze społeczną niezadulą, zamieści na tę sprawę, spowoduje, że właściwe władze zajmą też odpowiednio stanowisko. Skrzywdzono boleśnie człowieka, który od przeszło miesiąca znajduje się w ślepiu, życiowym zauku. Proszę, przyjdzie na ul. Słowackiego 10 m. 13. Mieszka tam Wanda Lewandowska, która wymaga zaprowadzenia społeczeństwa i chyba władz...”

Jest to wyjątek z listu, który otrzymaliśmy dwa dni temu. Pojechałszy na ul. Słowackiego 10/13. W mieszkaniu brudnym i zaniedbanym zastałszy młodą kobietę w łachmanach i troje małych dzieci. Najmłodsze, jednoroczne posiadało się właśnie zeschniętą skórą od chleba i ziemniakiem, a jednocześnie bronilo starszemu dziecku dostępu do tego „posiuku”. A oto historia Wandy Lewandowskiej.

Była pracownicą fizyczną Wagonowni PKP Szczecin Główny. W marcu br. zachorowała i lekarze stwierdzili cho niebezpieczność operacji. W jej wyniku (usuniecie guzu mózgu) chorą straciła wzrok. Jeszcze przed drugą operacją zakład

pracy rozwiózł z Lewandowską stosunek służbowy. Jej mąż dowiedziawszy się o kalectwie żony, przed powrotem jej do domu wyniósł z niego wszystko co przedstawiało jakkolwiek wartość, nawet osobistą odzież żony. Zostawił dzieci na lasce losu i ulotnił się w nieznane.

Kobieta wróciła do domu bezradna, niedołężna z rąk kalectwa, bez żadnych środków do życia. Od ponad miesiąca wraz z trojgiem dzieci żyje z tego co przyniosą dobrzy ludzie. Na pytanie czym się żywią, odpowiada z żaźnaniem:

zamiast

— Sąsiedzi przyniosła czasem kawałek chleba...

Najstarszy, 10-letni syn wykorzystuje kalectwo matki i nie chodzi do szkoły. Szkoła natomiast ograniczyła się do pisemnego zawiadomienia, że uczeń już teraz, na początku roku opuścił parę dni nauki. Tyle faktu.

Wanda Lewandowska nie żyje na odludziu. Mieszka w dużym mieście, przez kilka lat pracowała w instytucji, gdzie jest przecież rada zakładowa, Kolo Ligi Kobiet, podstawowa organizacja partyjna. Mieszkańcy rejonu, do którego należy ul. Słowackiego mają swój

Komitet Blokowy, na pewno i terenowego opiekuna społecznego. Trudno wprost uwierzyć, że wszyscy, którzy zetknęli się z tą smutną sprawą przeszli nad nią do porządku dziennego. Oczywiście, jeżeli nie będziemy brać pod uwagęowych kromek chleba i ziemniaków dorowanych „z dobrego serca”.

Trzeba też sprawiedliwie przyznać, że zakładowi pracy formalnie nie zrzucić nie można. Pracownik chorował ponad 3 miesiące, znaleziono więc odpowiedni paragraf, zezwalający na rozwiązanie stosunku służbowego. Nie wiem natomiast, kiedy znajdzie zastosowanie paragraf, który pozwoli na pociągnięcie do odpowiedzialności męża i ojca rodziny za to, że w najtrudniejszym dla niej momencie zostawił ją na lasce losu. Mało to chodzi po świecie takich ojców?

Wagonownia Szczecin Główny administracyjnie podlega Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Nie wątpię, że za równo sama dyrekcja, jak i komitet zakładowy oraz rada zakładowa zajmą się sprawą Wandy Lewandowskiej, że na prawą przyjdzie. DOKP nie od dziś jest przecież naszym miastu znana z tego, że iroska o człowieka pracy nie jest tam tylko pustym brzmieniem.

H. SOCHACKA

serca

WRZESIEŃ jest okazją do zapoznania widzów z założeniami programowymi i repertuarem, jaki zaprezentują Teatry Dramatyczne w Szczecinie. O przedstawieniu tych planów prosimy dyrektora Jana MACIEJOWSKIEGO.

„KURIER”: — Jak szlaziemy, w bieżącym repertuarze zobaczymy wiele sztuk współczesnych, a wśród nich premiery polskie jak np. „Głód i pragnienie” — Inesonco. Czym kierował się teatr proponując taki repertuar?

DYREKTOR: Przez ostatnie lata Teatru Szczecińskiego opierały swój repertuar w przeważającej części na sztukach klasycznych. Już w ubiegłym sezonie próbowaliśmy nadrobić zaległości w naszym repertuarze, wprowadzając na sceny teatrów szczecińskich sztuki pisarzy współczesnych, reprezentujących polską i obcą dramaturgię. Byli to autorzy, których twórczość wpływała na

Nowy sezon w teatrach

kształtowanie się historii współczesnego teatru. Stąd też ujrzelśmy po raz pierwszy w Szczecinie Mroźka, Dürrenmatta, Inesonco. Chcieliśmy zbliżyć naszego widza do współczesnego teatru. Bieżący sezon jest w pewnym stopniu kontynuacją tej linii repertuarowej.

„KURIER”: — Jak teatr będzie godził repertuar współczesny z wystawianymi sztukami klasycznymi?

DYREKTOR: Po raz pierwszy w tym roku chcemy podzielić repertuar między dwie sceny. „Teatr Polski” prezentowałby przede wszystkim sztuki autorów współczesnych, a na scenie — „Teatru Współczesnego” ogłądać będziemy klasykę.

„KURIER”: Jakże założenia programowe kierownictwa teatru i twórcy przedstawień chcą zrealizować przed pokazaniem tegorocznego repertuaru?

DYREKTOR: W zaprezentowanych spektaklach chcemy pokazać człowieka, który znalazł się w różnych warunkach i sytuacjach, żyjącego w różnych środowiskach. Przede wszystkim powinien on szukać miejsca i możliwości urzędzenia się w świecie, który go otacza. Jego zadaniem jest kierować i panować nad sytuacją, w której żyje a nie biernie się jej poddawać, czy też od niej uciekać. Wszak ucieczka prowadzi do nikąd. Te założenia chcemy realizować między innymi poprzez wystawienie „Głodu i pragnienia” Inesonco.

„KURIER”: Jakie premiery zobaczymy w najbliższym czasie na scenach naszych teatrów?

DYREKTOR: Pod koniec września ujrzymy wspomnianą już sztukę Inesonco „Głód i pragnienie” na scenie „Teatru Polskiego”, w październiku ku Gorkiego „Dzieci słońca” w reżyserii Józefa Wiszomirskiego na scenie „Teatru Współczesnego” i komedię polską Andrzeja Szypulskiego „Śniadanie, obiad i kolacja” w „Teatrze Polskim”. Ponadto „Dziady” Mickiewicza, których premierą uczymy dwudziestolecie Teatrów Szczecińskich i dwusetną rocznicę Sceny Narodowej.

„KURIER”: A co z repertuarem klasycznym?

DYREKTOR: Pokażemy szereg sztuk, będą to obok wyżej wspomnianych: Mollera „Szkoła żon”, Diderota „Kubuś Fatalista” w adaptacji i reżyserii A. Ziebińskiego oraz jedna z tragedii Szekspira „Juliusz Cezar” lub „Otello”. Realizując klasykę chcemy pokazać to wszystko, co łączy ją ze współczesnością, co jest w niej żywe i aktualne do dziś.

„KURIER”: Czy ujrzymy na naszej scenie nowych aktorów i realizatorów oglądanych spektakli?

DYREKTOR: W tym roku do Szczecina przyjechali — z Katowic: aktorzy Elżbieta i Janusz Kilarscy oraz reżyser Andrzej Ziebiński, z Poznania Cezary Kuskys. Gośćmi również przybyła z Warszawy scenografka Zofia Wierchowicz i reżysera Józefa Wiszomirskiego.

Rozmowę przeprowadziła

ELŻBIETA NOWAKOWSKA



Antonioni i rok 2001

Michelangelo Antonioni, który dotychczas w swych utworach poruszał problemy współczesne, oświadczył przedstawicielom prasy, że akcja jego przyszłego filmu rozgrywać się będzie w 2001 roku.

— Ponieważ improwizuję często w czasie zdjęć — stwierdził reżyser — nie mogę dokładnie określić, jaka będzie treść filmu. — Z dotychczasowych informacji wynika jednak, że w centrum uwagi znajdzie się i tym razem sprawa stale absorbująca Antonioniego: sosenek jednostki do społeczeństwa.

W wywiadzie twórca nawiązał do swego ostatniego filmu, triumfatorskiego sześciotygodniowego festiwalu w Wenecji „Czerwonej pustyni”. — Przypominam sobie, jak w czasie nakręcania „Czerwonej pustyni” je chałem z Rzymem w stronę morza. Rozciągała się przede mną dżungla, na której z jednej strony rosły pinie, a z drugiej wznosiły się nowoczesne domy, fabryki, ścieżki benzynowe. Pełną przemyślowy wdał mi się wówczas o wiele bardziej interesujący. Zielona linia drzew była monotonna i nasuwała banały skojarzenia, z 1-tem, zwie rzetmi. A za murami fabryk widziałem ludzi z ich życiem, troskami, cierpieniami. — Nie chciałem jednak bynajmniej przeciwstawić w „Czerwonej pustyni” świata cywilizacji przeciwstawionej światu natury, raczej — nie mogę dokładnie określić, jaka będzie treść filmu. — Z dotychczasowych informacji wynika jednak, że w centrum uwagi znajdzie się i tym razem sprawa stale absorbująca Antonioniego: sosenek jednostki do społeczeństwa.

nej pustyni” świata cywilizacji przeciwstawionej światu natury, raczej — nie mogę dokładnie określić, jaka będzie treść filmu. — Z dotychczasowych informacji wynika jednak, że w centrum uwagi znajdzie się i tym razem sprawa stale absorbująca Antonioniego: sosenek jednostki do społeczeństwa.

Nowy film Antonioniego będzie również kolorowy. I tu również — podobnie jak w „Czerwonej pustyni” — poruszona zostanie sprawa przystosowania się ludzi do nowych warunków życia. — Jest to przecież palący problem współczesności — mówi Antonioni — nieumiejętność przystosowania się powoduje wzrost chorób nerwowych. W USA w ciągu roku 16 mln osób odwiedza psychiatrów. Nie znaczy to bynajmniej, że obwiniać za to zjawisko należy jedynie postęp techniczny; w dużym stopniu wina spada na samych ludzi.

— W moim filmie bohaterowie zwykle przystosowują się do życia — stwierdza Antonioni — choć często płacą za to wysoką cenę. Dlatego też uważam się za optymistę. Tylko jeden z moich filmów był pesymistyczny: „Kryk”. Spowodowały to chyba dramatyczne wydarzenia w życiu w owym czasie. Później zakończenie „Kryku” nie wydaje mi się słuszne.

Warto przypomnieć, że przed kilkoma miesiącami Antonioni nosił się z zamiarem realizacji filmu, który miał poruszyć problem wojny w Wietnamie. Twórca musiał jednak zrezygnować z tych projektów, ponieważ nie znalazł producenta, który by chciałby sfinansować film.

Dotychczas oglądaliśmy w Polsce trzy filmy Antonioniego: „Przygodę”, „Zacmienie”, a wczesniej wspomniany „Kryk”. Niedawno też zakupiona została „Czerwona pustynia”.

100 wcieleń Hamleta

Sensacją nowego sezonu teatralnego w Londynie stał się występ młodego 24-letniego Davida Warnera w roli Hamleta. Przedstawienie reżyserował Peter Hall, w „Royal Shakespeare Theatre” w Stratfordzie. Nowemu talentowi aktor skiemu prasa angielska poświęca obszerne recenzje. Głośno krytyki podkreślają bardzo współczesne ujęcie postaci Hamleta w wersji reżyserkiej Petera Halla. „Jest to — pisze „Daily Express” — bez wątpienia Hamlet naszych czasów, jeśli nawet nie „wszystkich czasów”. Na marginesie nowej premiery „Hamleta” z „wzschodzącą gwiazdą” w roli tytułowej, prasa przypomina nazwiska autorów, którzy odnosili sukcesy w tej roli.

W roku 1770 zabył w roli księcia duńskiego David Garrick, w roku 1774 przyszła kolej na Stephena Kemple’a, który był najgrubszym Hamletem w dziejach teatru. Miał tak potężną tuszę, że mógł grać Falstaffa, bez „watowania”.

W roku 1805 występował najmłodszy Hamlet wszystkich czasów — Master Betty, słynny chłopiec-aktor. Miał za ledwie trzynaście lat, gdy włożył strój księcia duńskiego. Premier Pitt odrzucił kolejne posiedzenie gabinetu, ażeby członkowie rządu mogli być na przedstawieniu.

W roku 1814 Angliki widzieli „gwałtownego i poręcznego” Hamleta w wykonaniu Edmunda Keana, w 1834 r. grał go Henry Irving, a w 1880 — Amerykanin Edwin Booth. W roku 1899, w wieku lat 54 grała księcia duńskiego Sarah Bernhardt. W roku 1934 (zakazuje się wówczas seria Hamletów „współczesnych”) John Gielgud ukazał Hamleta jako intelektualistę, dwa lata później Laurence Olivier dodał Hamletowi kompleks Edypa. Nie zdobył dużego sukcesu Alec Guinness, który w roku 1952 ukazał postać Hamleta, wybitną cech romantycznych.

Czworonogie gwiazdy

W Oxfordshire otwarto szkołę aktorską dla zwierząt. W tym unikalnym zakładzie fachowcy wprowadzają w arkana gry przedstawicieli najmniejszych gatunków fauny — od wiewiórek do krasnoludów. Zdzaniem kierownika „uczelnia”, reżyserzy filmowi będą mieli znacznie mniej kłopotów z absolutniami tej szkoły, dzięki czemu wydanie zmniejszy się liczba dni zdjęciowych.

„Piętaszkim” będzie kobieta

Na Hawajach powstaje film produkcji Walt Disney’a, w reżyserii Byrona Paula pt. „Nowy Robinson”. Jest to współczesna historia osnuta na tle arcydzieła Defoe’go. W roli Robinsona występuje Dick van Dyke, a Piętaszka „w spódnicę” Nancy Kwann.

„Słownik filmowy” w ZSRR

W serii wydawnictw „Encyklopediai rzadkości” ukazuje się dwutomowy wydawnictwo „Słownik Filmowy”. Publikacja ta zawierać będzie ok. 3 tys. haseł. Książka jest bogato ilustrowana. Pierwszy tom „Słownika” ukazuje się w końcu br.



LAMPOLOGIA

OSTATNIE DNI upływają w TV pod znakiem pań — co zauważył „Szpilki”, oraz rekordowej ilości zakłóceń — co zauważył szczeniacy. Zakłócałca widać o raz foni występowały szczególnie często w ciągu ub. tygodnia, począwszy od transmisji z centralnych dożynek, kończąc. To się jeszcze okaże. W każdym bądź razie pozabawieni cy swing i drive Jazz Jambo te tu jeszcze okaże. W każdym bądź razie pozabawieni cy swing i drive Jazz Jambo te tu jeszcze okaże. W każdym bądź razie pozabawieni cy swing i drive Jazz Jambo te tu jeszcze okaże.

Oglądając więc ten wyjątkowo w usterek i niedomagania techniczne obfitujący program ostatnich dni, mogli sobie każdy dość do prostego wniosku, że nowe przekazniki typu „Wosna”, na które tak liczyliśmy, w końcu jeszcze nie uczyli. O tym natomiast, co się jeszcze za tym kryje nigdy byśmy się zapewne nie dowiedzieli, gdyby nie to, że w TV usterek też zauważono! Moja radość z tego faktu jest całkowicie wylumaczona, gdyż oglądając program, nigdy nie miałem tej pewności po prostu planu informacyjnego o załoczeniu milksonowa jest ostatni od wielkiego światła, tzn. wówczas gdy obraz i dźwięk w ogóle zanikają. Jest to zresztą częściowo zrozumiałe, gdyż przy tej ilości zakłóceń, planu ta właściwie nie powinna w ogóle znikać z ekranu, ale przecież nie o to tu chodzi, jak ma być stanowiącym znakomitym przyrządem. Chodzi natomiast o fakt, że usterek zostały jednak zauważone, że przed kamerami zasiadli — naczelnicy OTV Szelewa, oraz główny inżynier z Kolewa. Rola tego ostatniego nie była nawiązująca, ale mimo wszystko wybrał z honorum. A więc naszym niebezpieczeństwem — dowiedzieliśmy się — jest to, że stanowiącym stałe kolewa na linii łącz. Dalej natomiast — powinnismy sobie uświadomić, że taka do skomplikowana rzecz, to nasze Kolewa. „Pięset, czy sześćset lamp — powiedział pan inżynier — to każdy może dać nowe się w każdej chwili przebrać”. I szukaj jej tu, szar w człowieku, jak igły w stogu siana! Wielka technika, wielka chemia, wielka ropa. A my tacy mali i zagubieni. Lampy by nam natłoczyć, a nie elektrownie? Obłączył się bez zakłóceń tylko knot przycinać, naty dolewać i szkło czyścić.

ALIGATOR

„Jeż” czy „kogut”?

Uczesanie pomysłu paryskiego fruzjera Alexandre’a nazywa się „Jeż”. Grzebiem, utworzony z ulotów przypominają kształtem to miłe zwierzątko. Miejmy nadzieję, że mniej kłuje.

CAF-Photofax

21 wersja

Wyświetlany obecnie na naszych ekranach film reż. Bernarda Borderie „Trzej muskietowie”, oparty na powieści Dumasa, jest już 21 wersją, fil mówą tej powieści. Romans Dumasa pozostaje ciągle najbardziej pewną lokalną pieniądze dla producentów raczących co kilka lat młodszych widzów przygodami czterech zabójców w mundurach muskietierów Jego Królewskiej Mości.

Chaplin-Loren - Brando

Markon Brando zdradził jednemu z angielskich dziennikarzy, że w przygotowaniu znajduje się nowa komedia Charlie Chaplina, z nim samym i z Sophią Loren w rolach głównych. Chaplin jest nie tylko producentem, reżyserem i scenarzystą tego filmu, ale nawet kompozytorem oprawy muzycznej.

Remigiusz Szczęsnowicz (47)

WŁAMYWACZ Z COCALOO

Zatamującym się głosem opowiadała mi historię ostatnich lat swego życia, skarżyła się na los, na ludzi, na brak czulego serca, męskiej opieki i wreszcie... — „kiedy byłam już w całkowitej depresji psychicznej, kiedy chciałam popełnić samobójstwo, mój ojciec... — Burmistrz miasta Peblo — przetrwał. — Pan już to wie? — spytała przestraszona. — Wiem, że Dominik Rejchart, burmistrz Peblo to pani ojciec... Uspokoiła się nieco. — Straszni są ci policjanci — powiedziała bez przekonania, wstrząsając ramionami. A potem znów wpadła w ton rozpaczcy: — A więc mój ojciec postanowił ratować mnie i udzielił mi pożyczki. Te trzysta tysięcy centavos postawiło mnie na

nogi. Mogłam znów żyć jak człowiek... — Uśmiechnął się na myśl o ludziach, których szczęściem są tysiące i o życiu „człowieczym” za tatunose pieniądze. Jakże inaczej wyglądało to w jego kraju. Znużony lekko zerknął na zegarek. Zauważyła to. Bojąc się, aby nie wymówił się brakiem czasu i nie uciekł, kończyła szybko: — Nie wiedziałam tylko, skąd ojciec wziął pieniądze na tę pożyczkę... — Sprawa zaczęła być interesująca. Przestraszył się tylko, że Rejchart może okazać się jednym z bandy włamywaczy, a to nie mieściło się jak dotychczas w jego „krzyżówce”. — A skąd, jeśli wolno wiedzieć? — Zdefraudował. — Powiedziała to przykre dla niej słowo i rozplakała się, bacząc jednakże aby lzy nie zniweczyły starannie zrobionych rzęs. — Ojciec pisze mi z więzienia... — A więc został zatrzymany? — Tak, już tydzień siedzi w peblońskim więzieniu. Ojciec pisze, że otrzymał przekaz zagraniczny od jakiejś pani, która przekazała na budowę szkoły w Peblo hojny dar. Milion centavos czy coś w tym rodzaju. List od tej pani wyglądał na żart... — Ale pieniądze wpłynęły?

— Tak. Wpłynęły. Ale ojciec myślał, że taka pożyczka z tej niepoważnie nadesłanej sumy nikogo nie zainteresuje. Myślał, że odnajdą się złodzieje moich klejnotów, że zwrócę, że nikt nie będzie wiedział. Pan rozumie serce ojca, który chce ratować swoją córkę. — Kowalski znów uśmiechnął się. — Przynam się pani, bardziej nawet rozumiem serce ojca niż córki, ale w tej chwili to nie jest istotne. Jaka pomoc mam pani okazać? — Niech pan pomoże w moich staraniach o uwolnienie ojca. Postaram się zebrać całą sumę. Wpłacić ją do magistratu Peblo. To przecież moja wina... — Bardzo mi przykro... — Pan odmawia? — zapytała kładąc wymownym ruchem rękę na sercu. — Wiedział, że zaraz zaczną się sceny ze spazmami i mdleniem. — Pani wie, na czym polega moja misja w waszym kraju. Moje pełnomocnictwa nie obejmują innych spraw. — Pani Ramones zakryła twarz dłońmi i poruszyła niebezpiecznie ramionami. — Ale zbadam sprawę... — Drżenie ramion ustalo. — Kto odkrył przestępstwo?

Pani Katlin mówiła głosem cichym. Była kompletnie zalamana. — O ile wiem, sama ofiarodawczyni przysłała pismo z prośbą o sprawozdanie z wydatkowanego sum. Jakaś komisja zajęła się tą sprawą i wszystko wyszło na jaw. — Czy nie wie pani przypadkiem skąd przyszedł przekaz? — Pani Ramones podeszła do małego biurka, wyjęła z szuflady list swego ojca, przerzuciła go raz jeszcze i powiedziała: — Ze Szwajcarii, panie inspektorze. — Dziękuję, być może, że ta wiadomość przybliży czas odzyskania pani rodzinnych klejnotów. Widzę, że nie umie pani żyć bez tych świadczeń. — A co z ojcem? — Jutro pojedą do Peblo. — VIII — A jednak kapitan nie dojechał na zajazd do więzienia, w którym siedział był burmistrz Peblo, Dominik Rejchart. Murko Kogan był zbyt tchórliwy aby zwaćkać z wykonaniem powierzzonego mu zadania. Znow wziął zwolnienie z banku i szykował się do dzieła. Sprawa nie była prosta. — C.d.n.

Nasze Głosy

Potrzebna inicjatywa

W PRZEDSIĘWSTWACH i zakładach gospodarki komunalnej Szczecina pracuje ponad 8 tys. osób. Komunalni — to nie najmniejsza w Szczecinie rzesza ludzi, związanych wspólną pracą dla miasta.

Odpowiadając często miejskie przedsiębiorstwa, opuszczam je zawsze z mieszczkami uczuciami. Z jednej strony napięte zdania, coraz większy zakres prac, rosnące kwoty przerobów i finansów, przy sprzęt, maszyny i urządzenia, a z drugiej strony... prymityw w wyposażeniu, brak skromnych, lecz skutecznych miejsc na kulturalne rozrywki i wypoczynek.

Gdzie jak gdzie, ale u komunalnych chyba najwięcej możliwości zrealizowa-

wania inicjatywy stworzenia we własnym z kresie i własnymi siłami porządnego ośrodka kulturalnego. Tu są przecież fachowcy ze wszystkich branż budowlanych, także projektanci. Nie sadzę, by takie przedsięwzięcie było dla komunalnych szczególnie trudne.

Potrzebna tylko inicjatywa i koordynator. Oczywiście musi to być inicjatywa społeczna, realizowana kolektywnie. Sądymy, że powinno znaleźć się na nią miejsce w planach organizacyjnych i związków kulturalnych przedsiębiorstw komunalnych.

(Kaz)

Jednym zdaniem

Dziś, we wtorek, o godz. 19 w Klubie MFJK „Ruch” red. Michał Hystory dokona przeglądu wydziałów kulturalnych, wstęp wolny.

A nam jest szkoda lata...

(Foto St. Pleśniarowicz)



Uczniowie czekają na praktyki

„Europa” wciąż w „proszku”

ZABAWA w budowanie restauracji pod nazwą „Europa” zakrawa na skandal. Lokatorzy, którzy wprowadzili się do zespołu budynków przy Al. Niepodległości dawno już zapomnieli kiedy ich mieszkania pachniały świeżymi tylnymi „Europami” wykończony i oddać do użytku ciągle jeszcze nie można.

Ongiś decydowały się losy lokalu. Przez dłuższy czas nie wiadomo było co z nim zrobić Na koniec (a ten początek końca miał miejsce 10 października 1962 roku!) gdy decyzją Prezydium MRN przyznano lokal kuratorium) postanowiono uruchomić tu warsztat szkolny dla przyszłych kucharzy, kelnerów i innych gastronomicznych specjalistów. W listopadzie tegoż roku MDBOR przejął wszystkie agencje jako inwestor zastępczy.

Od tego „historycznego” momentu minęły trzy lata. W lokalu przy Niepodległości w dalszym ciągu „zrobił się” firmowy budowlany, udające że cokolwiek robia, „szaleją” w ramach nadzoru autorskiego

projektanci, wymyślając coraz dowcipniejsze rozwiązania. Tymczasem termin oddania do użytku „Europy” minął w I kwartale 1964 roku, taką bowiem datę uzgodniono 23 maja 1963 roku na posiedzeniu zainteresowanych w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. Pełny rozstrzał lokali miał się odbyć w czerwcu 1964 r. Od tego czasu terminów ukończenia prac było wiele. Ostatni opiewał na 31 sierpnia 1964 roku. „Europa jest bowiem częścią Technikum Gospodarczego i jako obiekt szkolny powinna być przekazana do użytku w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego. Okazało się jednak, że był to jeszcze jeden niewypał budowlanych. Dyrektor MDBOR — Aleksander Rojstajn przewiduje oddanie lokalu...

zakończym br.

Tymczasem kierownictwa zespołu szkół gospodarczych mają olbrzymie trudności. Planowane powiększenie bazy warsztatowej spowodowało odpowiedni rozwój szkół, przy tym także Państwowa Szkoła Gospodarcza dla młodzieży po maturze. Obecnie ponad 100 uczniów nie ma gdzie odbywać praktyk zawodowych. Każdy tydzień odwołanie rzucają na przyszłe wakacje tej młodzieży. Szkoła nie zrezygnuje jej bowiem z egzekwowania obowiązku odbycia praktyk i będzie zmuszona zatrudnić młodzież w trakcie ferii tak zimowych jak i letnich. Niestety obecnie nie ma pewności, czy istnienie „Europa” będzie gotowa w tym roku.

DYREKCJA Technikum Gospodarczego nie może zmusić wykonawców m. in. spółdzielni „Budowa” i „Odrodzenie” do przyspieszenia tempa prac. Chodzi o skierowanie do pracy potrzebnej liczby robotników. Są bowiem dni, kiedy na budowie nie zjawia się nikt, a porządnej pracy jest tam zaledwie na 4-6 tygodni. Kto potrafi rozciągnąć te sprawy i nakonić budowlanych do wywiązania się ze swych zobowiązań? Młodzież czeka na warsztat! (wit)

„Syrenka” dla „Kuriera”

WIELE instytucji otrzymuje co pewien czas przysłać na samochód służbowy. Nie jest to oczywiście jakieś nadzwyczajne wydarzenie. W przypadku naszej redakcji jest to jednak przykład bez precedensu. Nie jest to bowiem przysłać, lecz chwytańska darowizna. Proszę posłuchać:

„Rzekał miłego i poczytane pisma „Kurier” w szczeciński” w dowód uznania samochód osobowy marki Syrena-103 (po 6 tys. km) lub równoważność w złotych przekazuje — Henryk B. z Warszawy”.

Tak zaczyna się list, który otrzymaliśmy przed kilku dniami z Warszawy. Dalej w obszernym postscriptum dowodny i prosty turysta ze stolicy wyjaśnia o co chodzi. Będąc w Szczecinie 2 września br. o godz. 13.30 pozostawił on samochód na parkingu PZMoT u przy Bramie Portowej. Właśnie z tego parkingu zostaliśmy upoważnieni do odbioru samochodu nam pojeżdża. Za podawane słuchaliśmy przysłać nam od ofiarodawcy dowód pozostawienia na parkingu pojazdu nr 00449, 21X br. na samochodzie nr rejestracyjnym WG-1449. Sprawdziłmy. Samochodu nie ma. No a parkingu zalamują ręce. Co robić? A tak planowaliśmy sobie, że jutro redakcyjna „Syrenka” wyjeżdżamy na reportaż do Polic.

Co mogło stać się z ofiarowanym nam samochodem, skoro kwatermistrzostwo stawiają pojazdy na parkingu na my w redakcji. Czy jest możliwe, żeby właściciel wyjechał samochodem, co czyni nam pisze) nie zawżony przez obustę? Samochód to nie szpilka.

Może dyrekcja PZMoT-u wzięła te sprawy w swoje ręce? Zgodnie z kowaniem naszym ofiarodawcy, ale najpierw musimy poczekać na właścicieli „Syreny”. Czekamy! (Boz)

Kto zgubił?

J. — rencistka — zostawiła w ub. niedzieli na laweczce nieopodal Bramy Portowej czarna, jedwabną parasolkę z metalową rączką. Dł. p. J. jest to strata bardzo duża. W jej imieniu prosimy zatem uczęszczających za przekażenie zgubi „Kurierowi”, pokój 48.

Na wokandzie „Daj pan papierosa”

14 MAJA BR. Tadeusz J. wrócił do domu. Dochodziła właśnie godzina 22. Gdy wszedł do bramy domu przy ul. Jagiellońskiej 55, nagłe ostąpiło go czterech dżabów. — Daj pan papierosa także jeden z nich. Siła zleża na jednego — pomyślał sobie Tadeusz J. i bez oporu spełnił to żądanie. No a dala muet drugi napastnik. Gdy Tadeusz J. podsunął mu papierosa, pierwszy z dżabów zaciął mu kilka silnych ciosów w twarz, a drugi zerwał mu zegarek z ręki, po czym wszyscy uciekli.

Szczęśliwy traf zrzucił, że już następnego dnia Tadeusz J. poznał na ulicy jednego z napastników i przekazał go funkcjonariuszom MO. Wkrótce zatrzymano także drugiego. Oba! — 19-letni Tadeusz ZMUREK i 24-letni Jerzy KASZUBSKI, byli już niejednokrotnie karani za kradzieże. Obecnie oczekują w areszcie na kolejny wyrok. (ed)

SKP - znaczy pomoc

WALKA z nalogowym alkoholizmem, o potrzebie której wiele się mówi i niewątpliwie coś zrobić należy, powinna się rozwinąć równolegle po dwóch torach: akcji uświadamiającej i stosowania zarządzeń racjonalnie ograniczających dostęp do napojów alkoholowych. Liczba sklepów i barów mających prawo sprzedawać alkohol, ustalają rady narodowe i od nich zależy, czy ten dostęp będzie trudny czy łatwy. Natomiast na akcję uświadamiającą niemal wyłączny „monopol” ma Społeczny Komitet Przeciwalkolowy.

Zgodnie z ustawą rady narodowe powinny na walkę z alkoholizmem, przynajmniej 10 proc. z dopłat uzyskiwanych przy sprzedaży alkoholu. Sumy te składają się na budżet komitetu. Szczeciński SKP ma w tym roku do swojej dyspozycji niebagatelną kwotę 3 mln zł. Na co je przeznaczone?

Jak wynika z odróżnieniu od lat po przednich fundusze SKP wydająco wane są na pewno bardziej celowe i pozytywne. Jeżeli bowiem poprzednio główny nacisk kładziono na finansowanie, powiększamy szereg często drewniej propagandy, to obecnie pieniądze podzielono następująco: 1 mln zł przekazano służbie zdrowia na budowę oddziału odwykowego leczenia alkoholików w Golecinie — (ogółem na ten cel wyasygnowano już 3 mln zł), i mln zł przeznaczono na akcję kolonii letnich dla dzieci z rodzin nalogowych alkoholików. Zorganizowano trzy ośrodki, w których wychowanie, przyjazna atmosfera i odczynek od rodzinnego domu znalazło ponad 500 dzieci. Niestety, podać było dwa razy tyle 500 tys. zł przeznaczono na pomoc materialną dla rodzin alkoholików. Dodajmy, że uchwała zarządu w sprawie deliktów SKP postanowiła na wzbudować Dom Opiekunów dla dzieci nalogowych alkoholików, na co zapewniono fundusze w wysokości 3 mln zł.

Nie zaniedbano także akcji uświadamiającej. Prelekcje, pogadanki, filmy, prenumerata czasopism „Zdrowie i trzeźwość” oraz „Walka z alkoholizmem” rozsyłanych do zakła dów pracy, pochłonęły 60 tys. zł. Obecnie trwają przygotowania organizacyjne do mającego się odbyć w przyszłym miesiącu sympozjum naukowe, którego tematem będzie „Alkohol a wypadki przy pracy”. W sympozjum wezmą udział lekarze i działacze towarzystwa z całego kraju, a także goście z zagranicy. (hs)

Kronika dnia

POSEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR. W CZERPAJ, pod przewodnictwem i sekretarza A. WALASZKA odbyło się kolejne posiedzenie Egzekutywy Komitetu wojewódzkiego PZPR w Szczecinie. Członkowie Egzekutywy wysłuchali informacji o działalności PGR w roku gospodarczym 1964-65.

POSEDZENIE PREZYDIUM WRN

DZIS przewodniczący Marian LEMPICKI przewodniczył posiedzeniu Prezydium WRN, poświęconemu m. in. sprawie rozwoju kultury fizycznej i turystyki na wsi szecińskiej. Z w/w tematem członkowie Prezydium WRN zapoznał przewod. WKFFIT Zbigniew ORŁOWSKI.

BUDOWNICTWO WIJSKIE NA PLAN!

POD przewodnictwem radnego prof. dr Grzegorza HONCZARENKO obraduje dziś komisja rolnictwa, leśnictwa i gospodarki wodnej WRN. Radni ocenią realizację zadań budownictwa wiejskiego.

GOŚCIE Z DALEKIEJ LIBI

DO SZCZECINA przybyli z Gdańska przedstawiciele sfer gospodarczych Libli: handlowiec Ismail M. AZZABAL, księgowiec Hajdi M. AZZABAL. Goście wzięli udział w dyrekcyjnej „C. Hartwig”. Podczas swego pobytu na wybrzeżu interesują się organizacją wyspyki przez porty w Gdańsku i Szczecinie. Prezentowane na budowie polskie materiały i urządzenia, przeznaczonych na budowę media mieszkalnego w El Marj.

KOBIETA PRZY KAPELISTRZOWSKIM PULPICIE

WCZORAJSZĄ, kolejną premierę Państwowego Opery Obelazowej w Warszawie prowadził przy kapełistrzowskim pulpicie Danuta KOŁODZIEJSKA, pierwsza w Polsce kobieta dyrygent operowej. Zaprezentowała szeciński melomanom dwie opery: „ALBKO” Rachmaninowa i „VERBUM NOBILE” Moniuszki. Zebrał: (a)

CENTRALA Wynajmu Filmów przygotowała już zestaw filmów, które we wrześniu oglądać będziemy na ekranach kin szczecińskich. Wśród proponowanych filmów znajdują się takie pozycje, które powinny zadowolić zarówno miłośników lekkiej muzyki jak i zwolenników filmów bardziej ambitnych z dziedzin dramatu psychologicznego i obyczajowego.

„Za króla i ojczyznę” — dramat wojenny prod. angielskiej. Ten znakomity i wstrząsający film stanowi gwałtowne oskarżenie wojny i jej destruktacyjnego wpływu na jednostkę ludzką. Historia czterech skazanego za swój czyn na karę

śmierci. Głęboki humanitaryzm tego filmu i zna komicia kreacja otwórcy głównej roli — Toma Courtenaya, stawiają ten obraz w rzędzie najwartościowszych filmów ostatnich lat.

„Narcyzem” — dramat obyczajowy prod. włoskiej. Reżyser tego filmu — Ermanno Olmi łączy tu śladami neorealizmu włoskiego i podobnie jak w pamiętnych dziełach z tamtego okresu, temat do swego filmu czerpie z życia, z najprostszymi wydarzeń codzienności. Olmi potrafił nadać niezwykłą świeżość i wdzięk swojej wstrząsającej opowieści o uczuciach dwójki ludzi wybranych z tłumu, którzy w rozłące znajdują okazję odrodzenia swego uczucia. Świeżość i prostota „Narcyzem” — to głównie walory tego urzekającego filmu.

„Karambol” — film prod. czechosłowackiej. Bohaterowie tego filmu wywodzą się z tej samej generacji, zarówno w sensie społecznego rodowodu jak i warunków życiowych; mają jednakowe szanse osiągnięcia czegoś w życiu. Podczas gdy jednak dziewczynka pnie się w górę, zdobywa zawód i stanowisko, chłopak pedzi tryb życia hulaki i podrywa. Konfrontacja postaw i ideałów życiowych młodego pokolenia. Trafne

obserwacje obyczajowe i dyskretnie nakreślony moral. Reżyser tego filmu, Felix Mariassy znany jest u nas z wielu filmów, m. in. z cieszącego się dużym powodzeniem obrazu „Male jasne”.

„Droczą gospodyni” — film prod. amerykańskiej. Interesująca jest historia, której bohaterka posadzona jest o zabójstwo swego męża. W tym świetnym komediodramacie kryminalnym prawdziwy koncert gry daje trójka głównych wykonawców: Kim Novak, Jack Lemmon i niezapomniany Fred Astaire, który zdążył się już trochę postarzyć, lecz nadal demonstruje swe znakomite aktorstwo, choć tym razem, niestety, nie taniec.

„Casanova znad Dunaju” — komedia obyczajowa prod. węgierskiej. Współczesne wcielenie słynnego XVIII-wiecznego podróżnika i światowca, którego głośne przygody miłośne zyskiwały wielki rozgłos. Wbrew tytułowi bohatera tej dowcipnej i uroczą komedii węgierskiej trudno by zaliczyć do tego typu mężczyzn. A jednak ten niepozorny taksówkarz, nie błąszący ani urodą, ani dowcipem potrafił „złapać” aż osiem narzeczonych. Zabawne perypetie i sporo humoru sytuacyjnego.

KINEMATOGRAFIE POLSKA we wrześniu reprezentować będą dwa filmy: gościnie już w trakcie realizacji „Popioły” w reż. Andrzeja Wajdy, będące ekranizacją arcydzieła Żeromskiego i „Górać linia” — reż. Wandę Jaskubowskiej. Ten ostatni film opowiada historię górników, którzy walczą o uratowanie starej, zatopionej kopalni. Spośród innych wartych obejrzenia filmów z wrześniowego repertuaru wymienimy jeszcze: doskonały film czechosłowacki „Lemoniadow Joe”, obyczajowy dramat hiszpański „W zamkniętym kręgu”, komedie francuskiej „Gentleman z Epsom” z Jeanem Gabinem oraz świetny dokumentalny film „Ameryka oczami Francuza”. (Dyl)